

Co kryją Monsanto Papers? – 3

27 kwietnia 2017

W poprzednim artykule pisałam o sposobach, w jaki ludzie opłacani przez przemysł manipulują faktami chcąc obronić tezę o bezpieczeństwie stosowania glifosatu. Niestety, instytucje decydujące o dopuszczeniu do korzystania z tej substancji zdają się nie widzieć ani tych manipulacji, ani powiązań ich autorów ze światem wielkiego przemysłu. A szkoda, bo wcale nie trzeba dużo zachodu, by się ich doszukać...

KIM SĄ NAUKOWCY BRONIĄCY GLIFOSATU?

30 lat temu pojawił się pierwszy „naukowiec”, który wpłynął na ocenę bezpieczeństwa stosowania glifosatu. Był to dr Marvin Kuschner, specjalista od nowotworów płuc, ówczesnie wykładowca na Uniwersytecie Stanowym w Nowym Jorku. To właśnie z powodu jego odkrycia nowotworu nerki w grupie kontrolnej (tj. u myszy, którym nie podawano glifosatu, o czym pisałam w pierwszej części tego cyklu), wywiązała się kilkuletnia dyskusja. Ostatecznie w 1991 r. amerykańska Agencja Ochrony Środowiska zmieniła klasyfikację glifosatu z „potencjalnie rakotwórczy” na „udowodniono, że nie powoduje raka”.

Czy oparcie się na odkryciu Kuschnera było słuszne? Czy był to człowiek o nieposzlakowanej opinii, niezależny naukowiec, którego jedynym celem było odkrywanie prawdy?

Niestety, nie. Do 1979 r. Kuschner był zatrudniony przez sam koncern Monsanto. W swojej karierze zawodowej świadczył on także usługi dla producenta azbestu, firmy Johns Manville Company pozwanej przez setki tysięcy poszkodowanych z powodu tej substancji. Chcąc ratować jej dobre imię (i finanse) w 1994 r. wraz z innym byłym konsultantem Monsanto, Garrym Williamsem, Kuschner opublikował artykuł naukowy stwierdzający, że „zawartość azbestu w powietrzu budynków

publicznych, do których budowy go zastosowano, nie stanowi zagrożenia dla przebywających w nich osób”. Dodatkowo w artykule czytamy, że: „pozostawienie azbestu na miejscu jest najlepszym z możliwych rozwiązań”. Oczywiście jest to również najlepsze rozwiązanie dla jego producentów, którzy w innym wypadku musieliby zapłacić za usunięcie tej substancji. Kushner zeznawał również jako świadek w procesie sądowym wytoczonym przez wdowy pracowników firmy Johns Manville, gdzie przedstawiał dowody na brak związku azbestu z rakiem.

Jednak doktor świadczył usługi nie tylko dla producentów azbestu czy glifosatu. Pod koniec lat 1990. Kushner bronił fabryki należącej do Eastman Kodak, którą posądzano o zanieczyszczenie ogromnych ilości wód podziemnych w mieście Rochester w stanie Nowy Jork. Na sali sądowej Kushner dowodził, że substancja zanieczyszczająca, dwuchlorometan, uznana za trującą po wchłonięciu przez drogi oddechowe lub połknięciu, nie stwarza zagrożenia dla tamtejszych mieszkańców. Dodał nawet, że sam nie miałby żadnych obaw by wraz z nimi zamieszkać...

Tyle o Kushnerze i jego „niezależnych opiniach”. Na kolejnych podobnych do niego naukowców (i nie tylko) wypowiadających się w kwestii glifosatu przyszła pora 30 lat później.

Jak już wcześniej wspominałam, wobec nowych, bardziej restrykcyjnych regulacji UE dotyczących wydawania pozwoleń na stosowanie pestycydów oraz w związku z opublikowaną w 2015 opinią agencji Światowej Organizacji Zdrowia potwierdzającą rakotwórczość glifosatu, branża agrochemiczna miała nie lada problem do rozwiązania. I znalazła to rozwiązanie – miała to być publikacja serii artykułów naukowych sfinansowanych przez przemysł i broniących tej substancji.

Ich autorami byli przede wszystkim członkowie Glyphosate Expert Panel (GEP), czyli zespół powołany przez firmę Intertek, którego pracę opłacało Monsanto. 12 na 16 członków GEP było albo pracownikami tego koncernu albo jego

konsultantami. Pozostałe osoby miały również powiązania ze światem przemysłu poza Michele Burns, co do której nie znaleziono żadnych tego typu relacji.

GEP opublikował szereg artykułów „naukowych”, tzw. Intertek Papers. Pomimo zapłaty otrzymanej od koncernów agrochemicznych, członkowie zespołu twierdzili, i tak to przedstawiano w mediach, że działają jako niezależni naukowcy. Wszystkie ich publikacje oraz wspomniany wcześniej artykuł Greima z 2015 r., zostały zamieszczone w jednym i tym samym czasopiśmie: *Critical Reviews in Toxicology*. 16 lat wcześniej, w innym czasopiśmie – „*Regulatory Toxicology and Pharmacology*”, również znalazła się publikacja broniąca glifosatu, napisana przez byłego konsultanta Monsanto i obecnego członka GEP, Gary Murraya Williamsa.

Oba te czasopisma znane są ze swoich związków z przemysłem. Przykładowo, publikacje w *Regulatory Toxicology and Pharmacology* potwierdzające bezpieczeństwo stosowania bisfenolu A, substancji zaburzającej pracę gospodarki hormonalnej, miały wpływ na decyzję o dopuszczeniu do jej stosowania w produktach dla niemowląt. W 2016 organizacja Center for Integrity oskarżyła oba czasopisma o rozpowszechnianie tzw. „junk science” czyli „śmieciowej wiedzy”. Według niej zawarte w nich artykuły „finansowane przez przemysł wprowadzają w błąd, a tym samym zagrażają zdrowiu publicznemu poprzez bagatelizowanie niebezpieczeństw płynących ze stosowania popularnych substancji.”

Kanadyjska aktywistka Kathleen Ruth, zajmująca się głównie azbestem, określiła oba czasopisma jako „bezczelne przykłady działań na rzecz przemysłu”. Stwierdziła ona, że: „Trzeba mieć urojenia, by nie widzieć, że kwestie poruszane w tych czasopismach nie zagrażają zyskom przemysłowym gigantów. Tworzenie wątpliwości może trwać wieczność, a w międzyczasie niewinni ludzie będą umierać.”

Według naukowca Jennifer Sass: „Szkodliwym działaniem jest w

tym przypadku robienie bałaganu w literaturze naukowej. A z każdym kolejnym artykułem szala wagi przechyla się w stronę finansujących publikacje koncernów”.

Wracając do autorów Intertek Papers warto wspomnieć, że część z nich miało (lub ma nadal) powiązania z Międzynarodowym Instytutem Nauk Przyrodniczych ILSI. Funkcjonowanie tej organizacji finansują przemysłowi giganci tacy jak: Monsanto, Dow czy BASF. Celem działania ILSI jest „promowanie koncepcji naukowych przyjaznych przemysłowi oraz metod przeprowadzania ocen ryzyka danych produktów żywnościowych i substancji chemicznych”. Jak wynika z poniższej tabeli przynależność do ILSI to nie jedyna relacja, która z pewnością miała wpływ na wnioski wynikające z publikacji autorów Intertek Papers.